



MELANIA GNIADEK

Warszawa, 25 marca 1950 r. Janusz Gumkowski jako członek Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce przesłuchał niżej wymienioną osobę, która zeznała, co następuje:

Imię i nazwisko	Melania Gniadek z d. Surgiewicz
Data i miejsce urodzenia	14 marca 1907 r., Warszawa
Imiona rodziców	Tomasz i Marcela z d. Gąbin
Zawód ojca	maszynista
Przynależność państwowa	polska
Wyznanie	rzymskokatolickie
Wykształcenie	szkoła powszechna
Zawód	urzędniczka Ubezpieczalni Społecznej
Miejsce zamieszkania	ul. Marywilska 3 m. 7
Karalność	niekarana

Wybuch powstania warszawskiego zastał mnie w domu przy ul. Marywilskiej 3. Dom mój stoi tuż przy szosie toruńskiej, którą przyjeżdżały czołgi niemieckie. Młodzi chłopcy, przypuszczam, że powstańcy z Annopola, strzelali do nich. 2 sierpnia 1944 roku jechały właśnie szosą czołgi niemieckie. Chłopcy zaczęli strzelać. Ponieważ nasz dom był wysoki, dwupiętrowy, więc Niemcy do niego się skierowali, sądząc, że stąd padły strzały. Wpadli na nasze podwórze i wrzucili dwa granaty do sieni. Zaczęli krzyczeć, żeby wychodzić. Ponieważ wszyscy mężczyźni mieli *ausweisy*, a sądziliśmy, że Niemcy chcą nas wziąć na roboty, więc wyszliśmy. Niemcy wraz z „mongołami” w mundurach SS oddzielili nas, kobiety od mężczyzn. Kobietom kazali iść ul. Wysockiego w kierunku pętli tramwajowej.

Weszliśmy do jednego ze stojących tam domów. Po pewnym czasie przybiegł tam do nas syn mój, 13-letni Tadeusz, któremu Niemcy ze względu na wiek pozwolili dołączyć się do kobiet. Przez okno ze strychu domu Drożewskiego, w którym przebywaliśmy, widziałam, że dom nasz zaczął się palić. Czołgi odjechały w kierunku Pelcowizny. Wówczas wyszliśmy ratować nasz dom. Mężczyzn nigdzie nie było. Myślałam, że Niemcy wzięli ich na roboty. Jednak po pewnym czasie przybiegła sąsiadka Eleonora Woźniakowa (zam. obecnie w domu przy Marywilskiej 3 m. 4), która mi wskazała miejsce zbrodni niemieckiej.

Na rogu ul. Marywilskiej i Toruńskiej, przy komórkach jednego z domów, na kartoflisku leżeli zabici nasi mężczyźni w liczbie ośmiu. Mąż mój Wacław Gniadek, teść Jan Gniadek, Marian Pawłowski, Antoni Bielawski, Wacław Śmieszek, Roman Woźniak, Leon Białek i Babiński.

Niemcy przez trzy dni nie pozwolili nam zabrać ciał zabitych. Dopiero przy pomocy księdza z Annopola zdołaliśmy zabrać zwłoki, które pochowałyśmy na terenie naszego podwórka.

Pod koniec sierpnia czy z początkiem września, daty już nie pamiętam, Niemcy zabrali z naszego terenu, z całego Bródna, Annopola i Pelcowizny wszystkich mężczyzn do Niemiec, kobiety z dziećmi wysiedlili, domy podpalili. Część jednak ludności zdołała się ukryć i przeczekać do chwili wejścia wojsk radzieckich na ten teren. Między nimi i ja zostałam.

Na tym protokół zakończono i odczytano.